

ANEKS 1

Homilia bpa Grzegorza Rysia wygłoszona podczas Eucharystii III Kongresu Nowej Ewangelizacji w Skrzatuszu 28 maja 2015 r.

HOMILIA BISKUPA GRZEGORZA RYSIA SKRZATUSZ, 28 MAJA 2015 R.

Pierwsze jest pierwsze. Pierwszy jest zawsze kerygmat. Dzisiaj kerygmat jest wpisany w słowo „kapłaństwo”. Przeżywamy po raz trzeci w Kościele polskim święto Jezusa Chrystusa Najwyższego Kapłana. Kapłaństwo to słowo kerygmatyczne, to rzeczywistość kerygmatyczna. W jaki sposób streszcza się kerygmat wpisany w słowo „ofiara”? To słowo dzisiaj w świecie nie jest dobrze przyjmowane. Jest to słowo, jak twierdzi Paweł VI w adhortacji *Evangelii nuntiandi*, które łatwiej znajduje wcielenie właśnie w środowisku wiejskim niż w środowisku wielkich miast. Paweł VI napisał nawet, że ofiarność jest postawą typową dla ludowej pobożności; w takim stopniu trudno jej szukać gdzie indziej, na innych polach. Czy słowo „ofiara” jest Dobrą Nowiną dla człowieka? Jest, i to w wielu aspektach. Pierwszy, pewnie najgłębszy, objawia św. Paweł kiedy mówi, że Chrystus umarł za wszystkich, „aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał” (2 Kor, 5,15).

Słyszałem kiedyś Kiko, który przepowiadał kerygmat wychodząc z tego słowa. Jego przepowiadanie było wstrząsające, mówił tak: „jakim piekłem musi być dla człowieka życie tylko dla siebie. Jakim to musi być piekłem, skoro Chrystus umarł za to, żeby nikt z nas nie żył tylko dla siebie”. Nie żyć tylko dla siebie to znaczy żyć dla innych, być dla drugiego w postawie ofiary, oddać się do dyspozycji. Dać drugiemu swój czas, swoją obecność, swoją uwagę, współczucie, współmyślenie, współbycie, współdziałanie. Postawić racje drugiego przed swoimi, postawić potrzeby drugiego przed swoimi. To wszystko jest postawą kapłańską. Podstawowa prawda o kapłaństwie w nowym przymierzu, jego istota, sprowadza się do tego, że kapłan jest jednocześnie ofiarą, że kapłan jest ostatecznie tym, co w ofierze składa. Nie składamy w ofierze martwych zwierząt, my składamy w ofierze siebie żyjących.

Z całą pewnością nie bylibyśmy do tego zdolni, to się dzieje mocą udziału w jedynym kapłaństwie Jezusa Chrystusa. Udziału, który jest nam dany bez żadnych naszych zasług. „Jesteś kapłanem tak jak Melchizedek” (Ps 110, 4; Hbr 5,6). O Melchizedeku nic nie wiadomo. Nowy Testament mówi o Melchizedeku: bez ojca, bez matki, bez rodowodu (Hbr 7,3). Melchizedek zjawia się w Księdze Rodzaju ni stąd ni zowąd jako kapłan Boga Najwyższego. Nic o nim nie wiadomo. Niczym sobie nie zasłużył na kapłańską godność. Nie ma po temu żadnego tytułu (Rdz 14,18). Nie ma nic, co by go predysponowało do bycia kapłanem. I to jest głęboka prawda o nas: nie zrobiliśmy nic, żeby zostać kapłanami. Zostało nam to dane na chrzcie, gdy większość z nas miała dwa-trzy miesiące życia i bladego pojęcia o tym, co z nami robią.

Odkrywamy, że ta godność jest nam zadana jako głęboki współdział z Jezusem Chrystusem w Jego misji kapłańskiej, jako upodobnienie się do Niego. To tak naprawdę On nas przetwarza. Od środka, od wnętrza, przetwarza nas w swoich kapłanów. W tekście dzisiejszej Ewangelii najmocniej do mnie przemówiło to słowo: „pijemy krew przymierza”. Autor, a później komentatorzy Listu do Hebrajczyków zauważają, że żadne przymierze z Bogiem nie obyło się bez krwi. Także to wyjątkowe przymierze, jakim było przymierze pod górą Synaj, kiedy Mojżesz zabił na ofiarę baranki i krwią baranków kropił ludzi. Żadne przymierze nie obywa się bez krwi, ale czym innym jest być pokropionym krwią z zewnątrz, a czym innym jest ją wypić. Czym innym jest być zaznaczonym od zewnątrz, a czym innym wziąć krew Jezusa Chrystusa tak głęboko w siebie, żeby ona zaczęła płynąć moimi żyłami. Żeby stało się to, czego zapewne szukał ten znak Starego Testamentu – że człowiek może być dla Boga krewnym, że krew może połączyć człowieka z Bogiem. Ale to nie jest to samo: być pokropionym a wypić. Wziąć głęboko w siebie, do swojego wnętrza, do swojego środka, żeby krew Jezusa Chrystusa przemieniała nas od wnętrza, żeby nas od środka czyniła kapłanami, żeby nas do Niego od samego środka upodabiała. To jest niesłychana praca Ducha Świętego w nas, który potrafi upodobnić nas do Jezusa właśnie w tym byciu „dla”, byciu dla innych. Duch Święty potrafi nas wyrwać z piekła, jakim jest bycie tylko dla siebie, istnienie tylko dla siebie, zgarnianie wszystkiego pod siebie. Duch Święty jest w stanie kształtować nas na podobieństwo człowieczeństwa Jezusowego. To jest niesamowicie dobra nowina.

Dobra nowina naszego kapłaństwa. Kerygmat wpisany w kapłaństwo nie tylko nas przemienia, nie tylko wyzwala ze śmierci jaką jest egoizm i koncentracja na sobie, nie tylko nas uzdalnia do miłości, która jest też ofiarna. Kapłaństwo tworzy relacje. Jesteśmy ludem kapłańskim i dla spełnienia kapłaństwa bardzo siebie wzajemnie potrzebujemy. Kapłaństwo tworzy wspólnotę. Kolekta, którą słyszeliśmy, mówi prawie wyłącznie o tych spośród nas, którzy mają w sobie kapłaństwo służebne. Kapłaństwo służebne, które mają stojący po tej stronie księża, nie ma żadnego sensu bez was. Klerycy niech słuchają, bo się przygotowują do kapłaństwa służebnego. W tym przygotowaniu nieraz uciekamy w dość łatwą konstrukcję: – „Komu będziesz służył?” – „Panu Bogu”. Nie tak! Panu Bogu służyć się nie da, Jezusowi Chrystusowi służyć się nie da. Jest zawsze odwrotnie. W postawie służebnej On jest zawsze pierwszy. On jest pierwszym kapłanem, my dopiero w Nim. Nasze kapłaństwo bez Niego nie miałoby najmniejszego sensu, ono jest tylko udziałem w Jego misji. Papież Franciszek napisał w Wielkim Poście, który dobiegł końca w tym roku: „Bóg nie wymaga od nas niczego, czego by nam wcześniej nie dał”. W kapłaństwie dobrze to widać: Jezus Chrystus jest pierwszym ofiarnikiem, On jest pierwszym sługą, On jest tym, który klęka przed nami i myje nam nogi. Jemu nie da się służyć, On jest zawsze sługą pierwszym.

Kapłaństwo służebne nie jest służeniem Jezusowi Chrystusowi. Taka fraza jest równie pobożna, co łatwa w gadaniu. Kapłaństwo służebne jest na służbie królewskiego kapłaństwa, które wszyscy mamy od momentu chrztu. My jesteśmy tylko rękami, ale w rękach trzymamy to, co wy przynosicie. Nie nasz pomysł i żadna nasza zasługa. Niesamowite dzieło Jezusa Chrystusa, który nas przyporządkowuje do siebie wzajemnie. My jesteśmy na służbie tego kapłaństwa, które jest królewskie i które wy macie

w sobie i to wy dzisiaj składacie ofiarę Bogu przez nasze ręce. Jeśli nic nie macie na ofiarę, to mamy kłopot. Wtedy nasze ręce są niepotrzebne, bo one są na służbie tego aktu ofiary, które składa cały lud Boga. Kapłaństwo służebne jest odniesione do ludzi w Kościele. Oczywiście to jest fajne miejsce, wyjątkowe – tak blisko ołtarza, złote ornaty i tak dalej. Ale nie chodzi o godność, chodzi o zdolność do służby, do bycia na służbie Ludu Bożego, bo to jest wpisane w kapłaństwo służebne.

Królewskie kapłaństwo to kapłaństwo powszechne, które jest w każdym z nas na mocy chrztu. To jest przepiękna dobra nowina, że kapłaństwo jest rzeczywistością przeżywaną wspólnie, że ono tworzy relacje. Wy nas potrzebujecie, my potrzebujemy was. Jesteśmy sobie nawzajem przyporządkowani, do siebie nawzajem odniesieni. Bóg nie zbawia każdego osobno bez wzajemnych relacji, ale we wzajemnym odniesieniu, w miłości wzajemnej. To jest piękne. Kapłaństwo jest wspólnotowe, wspólnototwórcze; buduje ciało, którym jest Kościół. Taka jest wola Pana Boga.

Na tę wspólną godność kapłańską, ale też posługę kapłańską; na udział w jedynym Chrystusowym kapłaństwie; na tę godność, która nas wyzwala z egoizmu i z koncentracji na sobie, z piekła jakim jest bycie dla siebie; na tę godność, którą mamy w komunii z Nim, która nas od wewnątrz upodabnia, na tę godność: amen.

ANEKS 2

Wykład biskupa Grzegorza Rysia *Od Pobożności Do Duchowości Ludowej z Magisterium Kościoła*, Skrzatusz, 29 maja 2015 r.

WYKŁAD BISKUPA GRZEGORZA RYSIA OD POBOŻNOŚCI DO DUCHOWOŚCI LUDOWEJ Z MAGISTERIUM KOŚCIOŁA, SKRZATUSZ, 29 MAJA 2015 R.

Pozwoliłem sobie troszeczkę przeredagować sam tytuł, aby pokazywał dobrze pewną tezę. Gdy kilka lat temu powiedziałem arcybiskupowi Fisichello, że chcemy zrobić kongres poświęcony ewangelizacji w środowiskach wiejskich, on zareagował bardzo żywo mówiąc, że właściwie na ten temat nie ma żadnych wypowiedzi Magisterium Kościoła. Ściśle na ten temat rzeczywiście nie ma. Natomiast jest już dość dużo wypowiedzi na temat pobożności ludowej. Układają się one w pewien ciąg, który pokazuje, jak *Magisterium Ecclesiae* jest coraz bardziej zainteresowane tym wydarzeniem w Kościele, jakim jest pobożność ludowa. Mówi o nim z coraz większym szacunkiem i z coraz większym wyczuciem działania Ducha Świętego pośrodku tej rzeczywistości.

Pierwszy tekst, jaki pojawia się na poziomie oficjalnych wypowiedzi Kościoła, to słowa papieża Pawła VI w adhortacji o ewangelizacji. Dla ludzi zaangażowanych